

Anna Janicka

Uniwersytet w Białymstoku

Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych

ORCID: 0000-0003-0289-3706

Wspomnienia Haliny z Lutosławskich Meissnerowej, „Hality”: introdukcja i interpretacja

Ojciec [Wincenty Lutosławski], już wówczas oryginalny i niezależny, poprosił, by mu wolno było usiąść w pokoju i obserwować życie domu hiszpańskiego.

Halina Meissnerowa



Halina z Lutosławskich Meissnerowa ok. 1922 roku (w roku jej ślubu)

Tekst życia

Halina z Lutosławskich Meissnerowa jest bodaj najmniej znaną z córek Wincentego Lutosławskiego i Sofii Casanovy-Lutosławskiej. Z racji hiszpańskich tradycji rodzinnych po kądzieli – matka, Sofia, była nie tylko rodowitą Hiszpanką, ale i wybitną pisarką hiszpańską – nazywano ją Halitą lub, od miejsca urodzenia, czyli wioski Playa de Mera w Hiszpanii, La Mera-cha (tego drugiego imienia używała raczej matka). Halina-Halita była córką najmłodszą spośród trzech latorośli. Czwarta, Jadwisia, zmarła w wieku pięciu lat, a konflikt między rodzicami o sposób jej leczenia¹ pogłębił kryzys ich małżeństwa, w którym już od pewnego czasu, także za sprawą „sympatii duchowych” Lutosławskiego do innych kobiet, nie działo się najlepiej². Ostatecznie związek rozpadł się w roku 1906. Rodzina Lutosławskich stanęła murem po stronie Sofii, Lutosławski niemal otrzymał zakaz przyjazdu do Drozdowa, gdzie do 1922 roku surowym autorytetem i władzą cieszyła się seniorka rodu – Paulina ze Szczygielskich Lutosławska (1846–1922), matka braci filozofa, zdecydowana stronniczka Sofii w jej sporze małżeńskim z Wincentym³.

Dwie pozostałe siostry Haliny są do dziś stosunkowo często przypomniane: Maria Róża z Lutosławskich Niklewiczowa (1888–1979) – zwana Manią – związała swe życie ze środowiskiem Narodowej Demokracji

1 Jadwiga Lutosławska urodziła się w Kazaniu 25 IV 1891, zmarła w 1895 roku w Drozdowie. Lutosławski miał nie zgodzić się na wezwanie lekarza do chorej córki, ufając w siłę własnej woli i potęgę duchowej energii.

2 S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie*, [w:] tegoż, *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964, s. 415:

„Rok 1897 uznać trzeba w życiu jego za bardzo doniosły. [...] W małżeństwie z Hiszpanką, Zofią Casanova, przyszła w lecie 1897 r. na świat czwarta córka. Ojciec od początku małżeństwa pragnął i oczekiwał syna, który zrodzony z »matki obcej«, mógłby zrealizować proroctwo Księdza Piotra. [...] Już chyba w r. 1896 weszła w życie Lutosławskiego inna kobieta; poznał w Londynie Karolinę, siostrę poety Fitzgeralda. Była to podobno kobieta niepospolita, wysoko ukształcona, o bystrej i rozległej inteligencji. Zrobiła na filozofie głębokie wrażenie; nazywał ją Aspazją, rozmawiał z nią po grecku – jak powiada – miewał z nią »dyskusje o nieśmiertelności duszy«. Por. tamże: s. 418–419.

3 Pierwszą żoną Franciszka Lutosławskiego (1830–1891) była Maria ze Szczygielskich, z którą miał synów Wincentego (1863–1954) i Franciszka (1864–1937). Po jej nagłej śmierci Franciszek ożenił się z jej siostrą Pauliną w 1870 roku, z którego to związku przyszło na świat sześćoro dzieci. Przeżyło z tego czworo: Marian (1871–1918), Jan Chryzostom (1875–1950), Kazimierz (1880–1924) i Józef (1881–1918). Zob. S. Bednarek, *Lutosławscy w Drozdowie. Kulturotwórcza rola dworu ziemiańskiego pod zaborem*, Repozytorium UKW, <https://repozytorium.ukw.edu.pl/handle/item/1443>, dostęp 09.09.2021.

i postacią Romana Dmowskiego, stąd jej wspomnienia o wybitnym i kontrowersyjnym polityku endecji stale są przypominane w pracach historyków⁴. Z kolei Izabella z Lutosławskich Wolikowska (1889–1972), też ściśle związana z postacią Dmowskiego i Narodową Demokracją, sama była ciekawą pisarką, zapomnianą wprawdzie szybko po 1939 roku, ale przed wojną cieszącą się popularnością ze względu na swe powieści i tłumaczenia, a dziś powoli „odzyskiwaną” dla świadomości historycznoliterackiej⁵.

Oczywiście pisarskim rzemiosłem parali się też rodzice Hality. Wincenty Lutosławski rozważał za młodu zostanie pisarzem, a zdecydowawszy się na historię filozofii, szybko okazał się też sprawnym eseistą, krytykiem literackim, epistolografem, diarystą i memuarystą⁶. Sofia Casanova rozwinęła talent literacki jeszcze przed spotkaniem z Wincentym, ale rozbłysnął on na dobre po rozstaniu z Lutosławskim. Jest ona klasykiem literatury hiszpańskiej, ważną (choć zbyt zapomnianą) postacią życia literackiego Młodej Polski. Przynajmniej raz zgłoszono jej kandydaturę do Nagrody Nobla. Ma ogromne zasługi dla kultury polskiej: przełożyła na hiszpański ważne polskie dzieła (w tym *Quo vadis?* Sienkiewicza, Madryt 1908), opublikowała między innymi oryginalną hiszpańską powieść *Doktor Wolski*⁷, która, kilkakrotnie tam wznawiana, dała Hiszpanom ogromną porcję wiadomości o Polsce. Ponadto pisała artykuły i reportaże z ziem polskich i ogarniętej rewolucją Rosji (przeprowadziła wywiad z Lwem Trockim)⁸ do hiszpańskich gazet i konserwatywnych periodyków (było ich w sumie kilkaset), które następnie przedrukowywano w prasie hiszpańskojęzycznej w Ameryce Południowej. Uważała się przede wszystkim za poetkę⁹.

4 Zob. M. Niklewiczowa, *Pan Roman. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Pułtusk 2001.

5 Por. I. Wolikowska, *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel*, Wrocław 2007 (pierwotny wydruk: Chicago 1961). Por. też: M. Bednarczuk, *Kobiety w kręgu prawicy międzywojennej. Idee, sylwetki, strategie pisarskie*, Wrocław 2012.

6 Por. w niniejszym tomie prace Zbigniewa Chojnowskiego, Anny Janickiej, Jarosława Ławskiego i Kamila K. Pilichiewicza.

7 S. Casanova, *El doctor Wolski. Páginas de Polonia y Rusia*, Madrid 1894; taż powieść w: „Revista Contemporánea” 1896–1897; ponownie *El doctor Wolski*, [w:] *Obras Completas*, vol. VII, Madrid 1925. Inne edycje: 1920, 2008.

8 Prace Casanovy na temat Polski i Rosji ukazywały się w konserwatywnym czasopiśmie „ABC”, opublikowała je też w osobnych tomach, m.in.: S. Casanova, *De la guerra. Crónicas de Polonia y Rusia*, Madrid 1916; *De la revolución rusa en 1917*, Madrid 1917; *La Revolución Bolchevista (Diario de un testigo)*, Madrid 1920; *En la corte de los Zares. (Del principio y del fin de un Imperio)*, Madrid 1924.

9 Zob. Sofia Casanova Lutosławska. *Hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Dorastająca w takiej atmosferze Halina chcąc nie chcąc musiała mierzyć się z silnymi indywidualnościami sióstr, rodziców i całej dalszej rodziny Lutosławskich, w której indywidualność goniła indywidualność. Nie zdradzała, inaczej niż reszta rodziny, wielkich (mniejsze tak, o czym potem) ambicji zajmowania się literaturą i to ją właśnie wyróżnia spośród Lutosławskich. Być może piszących indywiduów było już w rodzinie za dużo, a może wpłynęło na to jej stosunkowo spokojne i udane życie rodzinne.

Urodzona w Hiszpanii w Playa de Mera¹⁰, gdzie Lutosławski właśnie pisał *The Origin and Growth of Plato's Logic*, jedno ze swych fundamentalnych dzieł¹¹, odebrała staranne wykształcenie, którego podstawą była znajomość języków (w tym obowiązkowo hiszpańskiego, co jest w rodzinie tradycją do dziś). Z racji pozycji matki w Hiszpanii obracała się już w dzieciństwie w sferach arystokratycznych. W Polsce Lutosławscy z Drozdowa pod Łomżą należeli do rodziny świetnie ustosunkowanych w sferach politycznych, literackich i gospodarczych (naukowa pasja Wincentego była pewnym wyjątkiem). Po ucieczce z Drozdowa do Rosji, gdy w czasie I wojny światowej zbliżał się front niemiecki, Lutosławscy znaleźli się w Moskwie, gdzie w dramatycznych okolicznościach dorastała Halita. W chwili wybuchu I wojny miała 17 lat, w 1918 roku była już świadomą 21-latką. Nie chciałabym przypominać życia Haliny Lutosławskiej w szczegółach – najlepiej opowiedziała je ona sama w przywołanych już *Wspomnieniach*. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę zaangażowała się do pracy (Bank Polski, amerykańska misja odbudowy Hoovera)¹².

Rychło nastąpił w jej życiu fundamentalny przełom. W 1922 roku w wielkopolskim Chłudowie, majątku Romana Dmowskiego, poznała Czesława

10 Dodajmy, iż wedle biografów urodziny Hality nakładają się na kryzys małżeński Lutosławskich: D. i A. Wroniszewscy, *Koniec świata Lutosławskich*, Drozdowo 2019, s. 56–57.

Ojciec Karol Meissner OSB, syn Haliny, na prośbę Krystyny Doerfferówny po mężu Haertlé skomentował w 2010 roku w Sopocie kilka fragmentów wspomnień Hality. Odnosząc się do faktu urodzin Haliny w Playa de Mera, zanotował: „Było to w Mera. Babunita, żeby wykarmić mamę, przyjęła młodą samotną mamkę Josefę Lopez y Calvo, matkę syna Francisco, i ona wykarmiła mamę, a potem pozostała z Babunitą, najpierw pielęgnując Mamę, potem towarzysząc Babunitce w jej podróży do Polski, potem przejmując opiekę nad dziećmi Cioci Manity Niklewiczowej i wreszcie przejmując z kolei opiekę nad kolejnymi dziećmi Mamy – i tak już przy niej została aż do śmierci w Poznaniu w r. 1950. Przebywała więc z nami. Urodzenie Mamy wiązało się z głębokim urazem Babunity, o czym mi mówiła. Gdy po urodzeniu Mamy Babunita przedstawiła Mamę Dziadkowi, był rozczarowany, że urodziła czwartą z kolei córkę, gdy on chciał mieć syna”.

11 W. Lutosławski, *The Origin and Growth of Plato's Logic. With an Account of Plato's Style and of the Chronology of His Writings*, London–New York 1897.

12 Chodzi o Amerykańską Administrację Pomocy (American Relief Administration) niosącą pomoc humanitarną po I wojnie światowej. Misją kierował przyszły prezydent USA Herbert Hoover (1874–1964), który bardzo wspierał działania w Polsce.

Gorgoniusza Meissnera (1879–1950), lekarza, o 18 lat od niej starszego polityka Narodowej Demokracji. Był on też, co ważne, powstańcem wielkopolskim. Tradycje patriotyczne były w całej rodzinie Lutosławskich bezwzględny miernikiem wartości świata i ludzi, szklami, przez które patrzono na niepewną rzeczywistość. Związek 23-latki i 48-letniego kawalera okazał się bardzo udany. Meissner, dzieląc czas między praktykę lekarską a politykę, zapewnił Halinie luksusowe warunki życia, kupując między innymi majątek w Koziegłowach, gdzie Halina spędzała letnie miesiące z dziećmi. Urodziła ich pięcioro: Andrzeja, Wojciecha, Marię, Zofię i Czesława. Rodzina szczęśliwie przetrwała II wojnę światową. Halina mieszkała wtedy z dziećmi przez pewien czas w Warszawie w Hotelu Bristol i w majątku w Grzegorzewicach należącym do rodzzonego brata Czesława, sławnego przed wojną chirurga stomatologa, rektora Akademii Stomatologicznej, prof. Alfreda Meissnera (1883–1952). Sam Czesław Meissner musiał emigrować do Londynu, skąd zdecydował się w 1946 powrócić do Poznania, gdzie podjął pracę lekarza.

Synowie Meissnerów, Haliny i Czesława, oczywiście zaangażowali się w powstanie warszawskie, co ich rodzice przyjęli z trwogą i zrozumieniem. Szczęśliwie ocalili. Tyle szczęścia nie miał syn Izabelli (Beli), Grzegorz Wolikowski (1926–1944)¹³, który z uszkodzonym w powstaniu kręgosłupem tułał się ranny (Pruszków, Tworki), by umrzeć w cierpieniach 6 października 1944 roku, tuż przed tym, jak odnalazła go matka.

Synowie Haliny mieli szczęście, odnaleźli się żywi, a wkrótce potem zaczęli samodzielne życie w komunistycznej Polsce. Trafnie matka wskazuje w swych *Wspomnieniach*, iż kluczowym wydarzeniem jej życia i życia dzieci było założenie rodzin lub wybór drogi duchowej w przypadku Wojtka, słynnego później benedyktyna o. Karola Meissnera (1927–2017), cenionego przez Karola Wojtyłę specjalisty od spraw rodziny, płciowości (lekarza z wykształcenia)¹⁴. Wszystkie dzieci otrzymały wykształcenie wyższe, pomimo że los rodziny w PRL-u niczym nie przypominał sielanki.

13 Grzegorz Wolikowski (1926–1944), strzelec, syn Romualda i Izabelli z Lutosławskich: „Uczeń tajnych kompletów Gimnazjum Towarzystwa Ziemi Mazowieckiej przy ul. Kłonowej”; „ciężko ranny 4.08.1944 w kręgosłup, podczas walk przy ul. Puławskiej 188. Umieszczony w Szpitalu ss. Elżbietanek, gdzie przebywał do bombardowania. Do kapitulacji Mokotowa przebywał w szpitalu polowym przy ul. Misyjnej”; „wywieziony jako ciężko ranny do szpitala w Tworkach, gdzie zmarł w wyniku odniesionych ran 6.10.1944”. Cyt. za: <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/grzegorz-wolikowski,49739.html>, dostęp 03.09.2021.

14 Zob. K. Meissner OSB, *Płciowość człowieka w kontekście wychowania osoby ludzkiej*, Poznań 1999; tenże, *Czy ty wierzysz? Wykłady o rozwoju wiary i ludzkiej dorosłości*, Poznań 2002 (i inne książki na ten temat).

Postacią, w kręgu czy nawet w blasku której wszystkie się kształtowały, była ich babcia: Sofía Casanova, która została wierna swej drugiej ojczyźnie i rodzinie do końca, mieszkając po wojnie w poznańskim mieszkaniu Haliny przy ul. Noskowskiego. Zmarła w 1954 roku, spoczywa na cmentarzu w Poznaniu obok wiernej hiszpańskiej mamki Hality, czyli Józefy Lopez (1875–1950), związanej z rodziną aż do śmierci. Czesław Meissner zmarł w roku 1950, dzieci Czesława i Haliny rosły więc w kręgu wpływów matki i babci Sofii, która zaszczebiała im wysoką kulturę literacką (bez względu na wykonywany zawód znają się na literaturze pięknej) i, naturalnie, znajomość hiszpańskiego.

Halina Lutosławska dożyła sędziwego wieku; gdy odchodziła w 1989 roku, miała 92 lata. W rodzinie, jak zaświadcniają świadectwa zebrane nie tylko przeze mnie (na przykład dr Hanny Zofii Libery, córki Zofii z Meissnerów, córki Hality), pamięć o Halicie jest troskliwie pielęgnowana. Jest to przede wszystkim pamięć o kochającej matce i babce, kobiecie oddanej rodzinie. Taką samą pamięć, pomimo upływu już niemal stu lat, kultywuje się w rodzinie o matce Haliny, czyli Hiszpance Sofii Casanovie, ukochanej do dziś babci i prababci...

Świadectwa

Jest rzeczą zdumiewającą, że o ile w książkach o Lutosławskim i/czy Casanovie stosunkowo dużo pisze się o Manicie i Beli, to o Halinie wspomina się rzadko, incydentalnie. W swej fundamentalnej monografii filozof Tomasz Mróz umieszcza Halinę niemal na marginesie rękopisów myśliciela i dzieł tegoż: „W sierpniu, w Hiszpanii, dokonał ostatnich korekt, sporządził skorygowany nazwisk do dzieła i z radością przyjął narodziny kolejnej córki – Haliny. W listopadzie okazała się wreszcie oczekiwana książka pod tytułem *The Origin and Growth of Plato's Logic With an Account of Plato's Style and the Chronology of His Writings*, z dedykacją Lewisowi Campbellowi”¹⁵. I potem już ani słowa o Halinie (inaczej z Marią i Izabellą)¹⁶.

Jeszcze bardziej zdumiewający kontekst dla narodzin Haliny kreślą Danuta i Aleksander Wroniszewscy w *Końcu świata Lutosławskich*, prawdziwej

15 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski (1863–1954). Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2018, s. 97. Filozof nie przyjął narodzin córki „z radością”!

16 Maria pojawia się na s. 23, 59–61, 139, 169, zaś Izabela na s. 10, 63, 140, 155, 158, 167, 229, 234.

epopei rodu, wskazując, iż narodziny najmłodszej córki wpisywały się nie tylko w kontekst twórczy, w hipochondrię filozofa, lecz też w ramę kryzysu małżeńskiego, o którym pierwszy opowiedział Stanisław Pigoń, a który to kryzys zapoczątkował powolny rozpad związku:

Jesień i zimę 1897 roku postanowił spędzić w Mera, gdzie 10 sierpnia urodziła mu się czwarta córka, Halina, zwana przez Sofitinę Halitą lub – od miejsca urodzenia – La Meracha. Podróż w jesienne chłody do Madrytu uznał Wincenty za zbyt niebezpieczną dla niemowlęcia, choć, prawdę mówiąc, znacznie bardziej wydawał się zaabsorbowany swym własnym zdrowiem. (...) jego małżeństwo w 1897 roku przechodziło poważny kryzys.

W swej wspomnieniowej książce *Miłe życia drobiazgi* jeden z późniejszych bliższych uczniów i współpracowników „mistrza Lutosławskiego”, Stanisław Pigoń, przypuszcza, że przyczyną owego kryzysu była... Karolina Fitzgerald – „osoba niepospolita, wysoko ukształcona, o bystrej i rozległej inteligencji”. Miała ona zrobić na Wincentym wielkie wrażenie. Nazwał ją Aspazją, rozmawiał z nią po grecku i prowadził dyskusje na temat nieśmiertelności. Dla niej to i – jak sam przyznał – z myślą o niej napisał niebawem drugie swe dzieło angielskie *The Progress of Souls. Letters to an Unbeliever* (*Rozwój dusz. Listy do niewierzącej*). Jego najważniejszy rozdział, a także – wydana kilka lat później – książka *Seelenmacht* (*Potęga duszy*) rozwijały i uzasadniały „nową teorię miłości” Lutosławskiego. (...)

Niewykluczone, że taką „pokrewną duszę” dostrzegł właśnie w Karolinie Fitzgerald. Poznał ją w Anglii, prawdopodobnie na zjeździe filozofów. Pisał stamtąd do Sofitiny, że jest pod wrażeniem pewnej kobiety. Któregoś dnia zapragnął, by dała mu jakiś znak, na przykład wkładając na siebie coś błękitnego. I nie do wiary – zjawiła się cała spowita w błękity. Czy mógł uzyskać wyraźniejsze potwierdzenie więzi duchowej z tą kobietą? Była mu najwyraźniej przeznaczona i dlatego prosił Sofitinę, by zwróciła mu wolność. Stało się to mniej więcej w dziesiątą rocznicę ich ślubu, w chwili, gdy oczekiwali czwartego dziecka. Wprawdzie po jakimś czasie oprzytomniał i próbował wszystko załagodzić, ale Sofitina okazała się nieugięta i od tej pory, *de facto*, ich małżeństwo stało się związkiem czysto formalnym.

W końcu lata 1897 roku Karolina Fitzgerald gościła w Mera¹⁷.

Według Pigonia, Karolinę Fitzgerald miał mu „odbić” profesor Uniwersytetu Londyńskiego, hispanista, lord James Fitzmaurice-Kelly. Pomimo wszystko, córka Halina została wychowana w atmosferze szacunku dla ojca, uznania dla pewnych mitów rodzinnych, historii przekazywanych z pokolenia na pokolenie, jak ta o poznaniu się Sofii i Wincentego, ich wspólnym czytaniu *Pana Tadeusza*. Sprawiedliwość Halicie oddał dopiero Tomasz Szymański, kustosz Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie,

17 D. i A. Wroniszewscy, *Koniec świata Lutosławskich*, dz. cyt., s. 56–57. Badacze powołują się tu na książkę S. Pigonia, *Miłe życia drobiazgi*, dz. cyt., s. 417–418.

w wydanej w 2021 roku popularnonaukowej monografii *Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle historii dwóch stuleci*. Opisując losy więcej niż dziesięciu „pań Lutosławskich”, umieszcza w osobnym rozdziale Halinę, czerpiąc swą wiedzę głównie ze *Wspomnień* Haliny, które w niniejszym tomie po raz pierwszy publikujemy¹⁸. Ale i tu nie brak ciekawych szczegółów – opierając się na pracach wspomnieniowych Marii Niklewicz i Izabelli Wolikowskiej, Szymański kreśli ciekawy portret rodziny, w której ogromną rolę odgrywają relacje z Romanem Dmowskim, powszechnie zresztą uwielbianym, szanowanym:

Wacława Lignowska wspominała, że Halina jako dziecko była „prześliczna, wszyscy ją kochali i psuli, a mimo to była typem najrozkoszniejszego, grzecznego i dobrego dziecka. Razem ze swoją niańką i mamką Pepą stanowiły oryginalną parę. Pepa o ładnych rysach, kruczowłosa, śniada brunetka, żywa, energiczna, zgrabna, podobała się wszystkim, chociaż z początku na migi z nią rozmawiano. A charakterem prawa, uczciwa i prawdomówna, całym sercem i duszą przywiązana do Hali, potrafiła zmienić się w panterę, gdy Hali czegoś odmówiono”.

Trzy siostry, „pensjonarki” – jak pisała Izabella – były szczególnie kochane przez najważniejszego spośród przyjaciół Lutosławskich, czyli Romana Dmowskiego. Młode damy nazywał „Pipirynami”, a w jednym z podarowanych im wierszyków napisał „O Pipiryny/ nie ma godziny/ by moje serce/ w ciężkiej rozterce/ Was nie wołało”. Kilkuletnią Halinę, zwracającą się do Dmowskiego „Romciu”, lider endecji ulubił szczególnie. Dla niej w roku 1904 przywiózł z dalekiej Japonii tradycyjny japoński strój. Dziewczynka wkupiła się w jego uczucia tym, że pewnego razu powiedziała, że gdyby coś mu się stało, to ona by się zabiła, ale przedtem rwałaby sobie włosy z głowy. Mówiąc te słowa, „małe dziecko, półkrwi hiszpańskiej, chwyciło pęk loków, wyrwało z głowy i zawołało, pokazując swe złote włoski w rękę: *Tak Romcia kocham!*”.

Dzieciństwo miało między Polską, Hiszpanią i Rosją, aż poszła do szkoły klasztornej w Madrycie prowadzonej przez siostry zakonne. Wychowywała się w towarzystwie Hiszpanek i Hiszpanów. Myślała nawet o powołaniu zakonnym, ale ostatecznie odejście jej wychowawczyni – kochanej przez nią zakonniczcy, sprawiło, że porzuciła swoje zamiary. Na nauce w kraju matki minęły cztery lata jej życia, aż w roku 1914 pojechała do Drozdowa¹⁹.

18 Maszynopis *Wspomnień* przekazała drozdowskiemu Muzeum pani Krystyna Doerfferówna po mężu Haertlé.

19 T. Szymański, rozdział V: „*Na szali leży tak szalone szczęście*”, [w:] *Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle historii dwóch stuleci*, Drozdowo 2021, s. 122. Badacz cytuje: W. Lignowska, *Pamiętniki 1897–1918*, Drozdowo 2007, s. 134; I. Wolikowska, *Roman Dmowski...*, dz. cyt., s. 31, 40; M. Niklewiczowa, *Pan Roman...*, s. 29 i wreszcie *Wspomnienia* Haliny Meissner, dz. cyt. (s. 3–4).

Zdecydowanie afirmatywnie wypada też u autora *Pań Lutosławskich...* ocena całego życia Haliny. Właściwie jest to pierwszy kompletny obraz Haliny, doceniający nieco odmienną drogę, którą wybrała. Drogę daleką od literatury (jako profesji), od filozofii i od polityki. Szymański, powołując się na wspomnienia Hanny Libery (*vide*: panel publikowany w tym tomie)²⁰, podkreśla, iż po wojnie w poznańskim domu Meissnerów spotykali się ludzie oryginalni, tak różni jak Roman Brandstaetter (1906–1987) czy „zesłana” do Poznania po powrocie do Polski Kazimiera Iłłakowiczówna (1892–1983), poetka wybitna, przeżywająca na progu XXI wieku prawdziwy renesans badawczy i czytelniczy²¹. Nie brakowało w domu wizyt profesury poznańskiej, nauczycieli, artystów i pisarzy²². Szymański tak kończy narrację o życiu Haliny:

Halina Meissner swoje wspomnienia spisane po wojnie na prośbę bliskich zakończyła słowami: „życie moich dzieci i wnuków i słodkiej maleńkiej prawnuczki jest mi życiem, za które Bogu dziękuję”. Doskonale ujmują wielkie poświęcenie dla rodziny. Jej losy obfitowały w ciekawe doświadczenia. Poznała wiele krajów Europy, ludzi elit znanych z podręczników historii i doświadczyła wielkich przemian obyczajowych, politycznych i ekonomicznych. Była świadkiem historii w „długim wieku XX”, jak czasami nazywane jest to trudne stulecie.

Halina z Lutosławskich Meissner została pochowana na cmentarzu parafialnym imienia świętego Jana Vianneya w Poznaniu w dzielnicy Sołacz, gdzie w jednym grobie spoczywają także jej bliscy, między innymi Czesław Meissner, Sofia Casanova Lutosławska oraz Józefa Lopez – Pepa²³.

To głos raczej odosobniony. W fascynującym szkicu romanistki Marii Filipowicz-Rudek *Trudna miłość na trudne czasy – Lutosławski oczami Sofii Casanovy* o dzieciach Sofii i Wincentego się nie wspomina, a życie Sofinity to jedno wielkie pasmo klęsk, depresji, małżeńskich rozczarowań i cudem przeżytych dziejowych kataklizmów.

20 T. Szymański, „*Na szali leży tak szalone szczęście*”, dz. cyt., s. 129. Jest to echo Konferencji Naukowej „Wincenty Lutosławski i literatura. Estetyczne koneksje – filozofia – recepcja”, Białystok–Drozdowo, 11–12 X 2019 r., zorganizowanej przez Katedrę Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku oraz drozdowskie Muzeum.

21 Zob. Z. Chojnowski, *Postacie kobiecości. O poezji Kazimierzy Iłłakowiczówny*, Kraków–Warszawa 2019; W. Smaszcz, *Co nam więcej zostało niż bunt pokonanych... – poeci i poezja polska po roku 1945*, „Ananke” 2020, nr 1–4, s. 8–28.

22 W poznańskim domu Meissnerów (w centrum miasta) nakręcono też film rodzinny w reżyserii Anny Sokołowskiej z 1981 na podstawie powieści *Kłamczucha* (1979) Małgorzaty Musierowicz.

23 T. Szymański, „*Na szali leży tak szalone szczęście*”, dz. cyt., s. 130.

W centrum wyważonej narracji stoją jednak oceny małżeństwa Sofii z 1916 roku:

Tak małżeństwo swe podsumowuje dziesięć lat później Sofia: „Nie ma prawie takiego bólu matki i żony, którego bym nie zaznała w Polsce. Powolna, nieskoordynowana tragedia postępującego szaleństwa o różnorodnych, przeciwstawnych sobie i nieprzewidywalnych przejawach, zainicjowana pogrzebowymi atakami powracającej melancholii, pogłębiana religijnym uniesieniem i degenerowana dziś przewrotną propagandą eugenezyjską zrujnowały moje życie”.

Negatywne doświadczenia małżeńskie nie przeszkadzają jej w realizowaniu podjętej odpowiedzialności za rodzinę, w 1929 roku napisze: „Przeżyłam 20 lat pomiędzy Hiszpanią i Polską, kształcąc moje trzy córki, pielęgnując chorego męża i uprawiając literaturę z kilkuletnimi przerwami”. A nieco wcześniej w wywiadzie udzielonym galicyjskiemu czasopismu: „Byłam żoną bardzo hiszpańską. To znaczy uległą mężowi. Bardzo uległą. [...] Mąż mój, człowiek wybitnie utalentowany, zajmował się filozofią i studiami, zapominając o innych swych obowiązkach”²⁴.

Nic z późniejszego życia Sofii nie potwierdza tak radykalnych, zdecydowanych ocen jej życia, najmniej kontakt z bujnie rozrosłą rodziną jej dzieci, w której pamięć o Sofii Casanovie jest kulturowana (podobnie jak pamięć o „szalonym” pradziadku). Nie sposób się zgodzić z tezą autorki, iż: „Trudno dziś z całą stanowczością powiedzieć, że jej dzieło literackie z estetycznego punktu widzenia zdołało przetrwać z powodzeniem próbę czasu”²⁵. Z całą stanowczością można stwierdzić, że, jak zawsze, część dzieła tę próbę przeszła, część nie. Pewne jest też, że postać przenikliwej hiszpańskiej intelektualistki i babci polskich wnucząt zaćmiła postaci jej córek. W największym stopniu Haliny, która jako jedyna nie odpowiedziała na żywy w rodzinie pisarski zew.

W niemałym stopniu wpłynął na to sam Lutosławski. Wiemy, iż pragnął on, by z jego związku z Sofią urodził się genialny syn (Mickiewiczowski

24 M. Filipowicz-Rudek, *Trudna miłość na trudne czasy – Lutosławski oczami Sofii Casanovej*, [w:] Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności, red. A. Pawłowski, R. Zabrowski, Drozdowo 2006, s. 36–37. Cyt. za: S. Casanova, *ABC en Rusia. Diario de Viaje, „ABC”*, 13 VI 1916; też, *Notas personales* (nieopublikowane), [w:] J.L. Bugallal y Marchesi, *Sofía Casanova. Un siglo de gloria y dolores*, La Coruña 1964, s. 9; E.E. Ortega, *Xente nosa. Sofía Casanova*, R. Martínez Martínez, *Sofía Casanova, Mito y literatura*, Xunta de Galicia 1998, s. 135.

25 Tamże, s. 46. Dodajmy za autorką, że jej tekst jest „spolszczoną i rozbudowaną wersją artykułu, który ukazał się w języku hiszpańskim pod tytułem *Más que amor. Sofía Casanova Lutosławska, princesa de las nieves polacas*, „Estudios Hispánicos” 12, 2003, ss. 165–174” (M. Filipowicz-Rudek, *Trudna miłość na trudne czasy...*, dz. cyt., s. 31).

czterdzieści i cztery)²⁶. Los dał mu cztery córki! *Jeden łatwy żywot* jest pisaną *ex post* autokreacją, której zbył łatwo ufają badacze jako wiernemu opisiowi czynów, myśli i intencji filozofa²⁷. W XVI rozdziale wspomnień-autobiografii (*Hiszpanja: 1895–98*) tak wspominał on o Halinie w kontekstach, które trzeba tu przytoczyć:

Poznałem wówczas w Londynie wiele innych osób, wśród których pamiętam rodzinę poety Fitzgeralda. Jego siostra Karolina wyszła za lorda Fitzmaurice i wkrótce się z nim rozwiodła. Była to zdolna i wielce wykształcona niewiasta, z którą miewałem dyskusje na temat nieśmiertelności duszy i z myślą o niej napisałem w Mera następne moje dzieło angielskie: *Progress of Souls, Letters to an Unbeliever*.

Z wiru znajomości w Londynie, a potem w Paryżu, gdzie miałem wykład o stylometrii w Académie des Inscriptions, wróciłem do Mera w sierpniu 1897-go roku, by poprawić ostatnie korekty *Logiki* Platona i sporządzić alfabetyczny skorygowany tekst treści.

W tych okolicznościach przyszła na świat czwarta nasza córka Halina 10 września 1897-go roku. Miała ona zastąpić zmarłą dwa lata przedtem Jadzię, ale choć także urocza, była jednak całkiem inną. Ostatnia to córka z tego związku, z którego przez dziesięć lat pragnąłem syna. Już się nie dziwiłem, że nie była chłopcem, bo zaczynałem rozumieć, że właśnie w czasie, gdy praca moja na zewnątrz pozyskiwała największe uznanie, nadchodził kryzys wewnętrzny grożący jedności rodziny. Rodzina jednak przetrwała jeszcze piętnaście lat, głównie dzięki tej najmłodszej córce, pomimo stopniowego rozluźniania się związku między jej rodzicami, skojarzonymi w tak dziwnych okolicznościach, że można się dziwić, że całe 25 lat przy ogromnej niezgodności usposobień, upodobań i aspiracji wytrzymali ze sobą.

Ten kryzys odbił się ciężko na moim zdrowiu i przygotował siedmioletnią chorobę, na którą w 1898-m zapadłem. Trzeba było tych przykrych doświadczeń, aby przełamać nadmierną ufność we własne siły i wzniecić w duszy dość pokory, aby dojrzała do przełomu, jakim miało być następne wtajemniczenie, ważniejsze daleko niż odkrycie jaźni i uzupełniające to pierwsze rozszerzenie horyzontów – mianowicie odkrycie Boga²⁸.

26 Poszukiwaniu tego właściwego »zbawcy Polski«, wodza-mesjasza poświęcano w XIX wieku i jeszcze w XX-leciu międzywojennym książki pełne osobliwych interpretacji, np. widzące w słynnej figurze „czterdzieści i cztery” prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona. Zob. J. Zachariewicz, *Adam Mickiewicz, Polska i Stany Zjednoczone Ameryki*, Łwów 1924.

27 M. Filipowicz-Rudek cytuje (s. 39) *Jeden łatwy żywot*, zawarte w nim krzywdzące, służące samousprawiedliwianiu sądy i relacje, tak jak sądy prawdziwe. Jest to jednak typowa autokreacja z 1933 roku, podczas gdy Lutosławski i Casanova poznali się w roku 1886. Zob. też: Z. Marcinek, *Sofia Casanova Pérez Eguía w rodzinie Lutosławskich*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998, s. 142–148.

28 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933, s. 224–225. Pisownia zgodna z oryginałem – A.J.

Zdumiewający to *passus*. Pokazuje on zupełne skoncentrowanie Lutosławskiego na własnym życiu, na swej twórczości. Narodziny dziecka ujęte zostają w ramę egotyczną: między opowieścią o romansie „duchowym” z Angielką, opowieścią o sukcesach towarzysko-naukowych w Londynie i Paryżu a opowieścią o chorobie, która nauczyła filozofa pokory i doprowadziła do odkrycia Boga. Nawet sporządzenie skorowidzu jest tu faktem ważnym, bo dotyczy najślawniejszego dzieła myśliciela. W tych okolicznościach rodzi się Halina. Kiedy jej matka była w ciąży, Lutosławski odbywał tryumfalne podróże. Wrócił w sierpniu przed wrześniowymi narodzinami córeczki. Ale Halina jest kolejnym rozczarowaniem Wincentego. Podobnie jak wcześniej zmarła przedwcześnie na dezynterię Jadzia, o której pisał: „Nie można jej [Jadwidze] było mieć za złe, że nie była chłopcem, choć jej przyjście na świat bardzo zachwiało nadzieję urodzin tego syna, którego tak bardzo pragnąłem od 21-go roku życia”²⁹. Pragnienie posiadania syna kładzie się cieniem na związku, na kolejnej córce. I ona nie jest genialnym synem. Jeśli Jadwiga „nas [...] zachwycała jako dziwnie ciche i spokojne dziecko, pełne jakiejś nadzwyczajnej radości”³⁰, to Halina „ale choć także urocza, była jednak całkiem inną” [niż Jadzia]. Co to znaczy? Że dużo płakała, była głośna, smutna? Halina jest tu jednak w refleksji na drugim planie: na pierwszy wysuwa się kryzys małżeński, już dojrzały do przełomu, ale zażegnany „dzięki” dziecku, Halinie. Napisałam słowo „dzięki” w cudzysłowie, bo widać, że zażegnanie kryzysu oznaczało dla Lutosławskiego przedłużenie nieudanego już wtedy związku z Sofią. Zwracam uwagę na punkty zapalne: usposobienia małżonków, ich upodobania, lecz także aspiracje! Lutosławski tworzy narrację o sobie, nie ukrywa nigdzie, że prezentuje wyłącznie swój punkt widzenia. Jest zbyt inteligentny, by ludzi czytelnika obietnicą opowieści „obiektywnej”. Główny poziom odniesień do świata tworzy życie duchowe filozofa i pisarza-autokreatora. W nim zaś czwarta córka-nie-chłopiec pełni rolę niepierwszorzędną. Jej narodziny poprzedzają próbę słabosci ciała, która ukorzy myśliciela i odsłoni mu Absolut.

Wydarzenia z życia są tu tylko prefiguracjami wydarzeń duchowych, ilustracjami przełomów wewnętrznych, działań z planu metafizycznego, gdzie wszystko dzieje się podług jakiejś innej „logiki”. W ten sposób Lutosławski przedstawia nawet śmierć Jadwigi. Pomija całkowicie fakt, że

29 Tamże, s. 184.

30 Tamże.

chciał ją leczyć siłą wewnętrzną zamiast wezwać lekarza, natomiast ekspozuje pozarealny wymiar śmierci dziecka jako kary:

Wśród tych niesnasek [„z braćmi i matką” – A.J.] spadł na nas cios niespodziewany. Nasza najmłodsza córeczka po kilkudniowej chorobie na dezynterię, umarła 17 września 1895-go roku. Trzymałem ją na rękach, gdy umierała, i usiłowałem uspokoić jej matkę, która rozpaczała. Niosłem jej trumienkę na cmentarz i wtedy ostatecznie zrozumiałem, że trzeba Drozdowo opuścić. Było to pierwszą karą za to, że w 1891 roku nie osiadł w Drozdowie i nie zajął się sam administracją rodzinnym majątkiem w myśl testamentu ojca³¹.

Warto zauważyć, że czwarta córka urodzi się we wrześniu, miesiącu, kiedy umarła Jadwiga. Obie połączy to, że nie będą wymarzonym chłopcem. Obie przyjdą na świat w takim momencie związku Sofii z Wincentym, kiedy w małżeństwie będzie narastał kryzys. Co więcej, jak wynika pośrednio z autobiografii Lutosławskiego, obie ten kryzys... wzmocnią.

Halina pozostała więc kochaną córką – ale tylko córką, do tego córką Sofii, z którą pożycie Wincentemu się nie ułożyło. Nie podjęła ona wyzwania życia publicznego, twórczego, skupiając się na życiu rodzinnym, to właśnie taką żywą pamięć o niej przechowuje do dziś rodzina: wspomina ją jako dobrą, mądrą, kochającą matkę i babcię. Natomiast w naukowym i literackim dyskursie, jaki rozwinął się wokół postaci Lutosławskiego i Sofii, jest Halina postacią z dalszego planu, przesłoniętą przez swe siostry Manitę i Belitę, a nade wszystko przez genialnych rodziców. Nie do końca słusznie – ma nam bowiem sporo do zakomunikowania jako autorka *Wspomnień* (całego życia), ujętych na 39 kartach rękopisu.

Tekst istnienia

Wspomnienia Haliny Meissner spisane zostały odręcznie na pożółkłym dziś papierze, pismem wyraźnym (patrz: fotokopia kart rękopisu)³². Tytułu w oryginale brak. Natomiast w pracach wydawanych przez Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie przyjął się tytuł *Wspomnienia* i, jak się wydaje, jest on właściwy. Są to bowiem z gatunkowego

31 Tamże, s. 214–215.

32 Jednak dodajmy, że współczesny młody badacz, którego poproszono o przepisanie fragmentów rękopisu, miał kłopoty z odczytaniem wielu wyrazów. Co jest czytelne dla rodziny znającej styl pisma korespondenta, to bywa czasem nieczytelne dla innych odbiorców.

punktu widzenia właśnie wspomnienia czegoś, co wydarzyło się w odległej przeszłości. Tekst nie ma ambicji literackich, jest przede wszystkim tzw. egodokumentem, subiektywnym obrazem własnej przeszłości (w tym przypadku skala subiektywności jest ograniczona). Wspomnienia zostały spisane na prośbę Krystyny Doerfferówny po mężu Haertlé, wnuczki (ur. 1950), która przepisała tekst przekazała drozdowskiemu Muzeum, a za pośrednictwem Hanny Libery udostępniła też współredaktorom książki skany oryginału, obejmujące 39 kartek zapisanych czytelnym, wyrobionym pismem. *Wspomnienia* nie są podpisane ani nie mają podpisu określającego miejsce i datę powstania (zapewne Sopot, przed 1968 rokiem)³³. *Wspomnienia* to niejedyne znane nam teksty, które wyszły spod pióra Haliny. W archiwum rodzinnym prócz listów znajdziemy dwa mikroportrety znanych ludzi: Leona Wyczółkowskiego i noblisty Władysława Stanisława Reymonta:

WYCZÓŁKOWSKI

Był pacjentem męża, dr Meissnera. Miał wtedy powyżej 70-ciu lat. Ponieważ mój mąż nie chciał brać od niego honorarium, Wyczółkowski hojnie płacił swoimi obrazami. Mieliśmy cztery, m. in. „Stare cisy w Puszczy Tucholskiej” (węgiel), „Dwie sosny” (węgiel), akwarele różnych kwiatów.

Raz zaprosiliśmy pp. Wyczółkowskich do małej posesji w Koziegłowach, gdzie mieliśmy dom i ogród. Wyczółkowski przywiózł mi wtedy duży bukiet kwiatów najrozmaitszych, co wówczas było niezwykle, bo dawało się kwiaty jednolite. Był spokojny, raczej mało mówny, o twarzy wybitnej, jakby wykutej w marmurze. Wyczółkowski, darując obraz z cisami, powiedział: „Ponieważ pan doktor jest myśliwym, dorysujemy sarenkę” – i dorysował.

REYMONT

Reymonta poznałam, będąc małą dziewczynką w Krakowie. Reymontowie byli częstymi gośćmi w domu moich rodziców.

W onym czasie Reymont napisał bajkę o lalce japońskiej, którą mi przywiózł z Japonii Roman Dmowski. Lalka nazywała się Komura-Saki i była wydrukowana w II tomie „Chimery”, bardzo elitarnego czasopisma jak na owe czasy. Nowelka była zadedykowana w „Chimerze”: „Dla Hality Lutosławskiej”.

Reymontowie odwiedzali moją matkę w Madrycie i pamiętam, że Reymont entuzjasmował się walką byków.

Wiele lat potem, jako mężatka, w Poznaniu też widywałam Reymontów, którzy do nas przychodzili.

33 Według informacji uzyskanych od dr Hanny Libery, powstał ok. roku 1967/1968 w Sopocie w domu Krystyny Doerfferówny po mężu Haertlé.

Raz, kiedy byliśmy zaproszeni z powodu jubileuszu Kasprowicza do „Bazaru” w Poznaniu, mieli tam też być Reymontowie. Reymont zachorował, ale przyszła Reymontowa i wręczyła mi na tym bankiecie mały liścik od Reymonta, który brzmiał:

Droga deszczami spowita,
Halita do mnie nie zawita,
Ale gdy ten liścik przeczyta
Krzyknie: dawaj mantylkę, Pepita,
Idziemy do niego i kwita!

Odwiedzałam też Reymontów z moim mężem w ich majątku ziemskim w Kołaczkowie, który przez pewien czas posiadali.

Noblista nie tylko napisał wierszyk na cześć panny Haliny, ale zadedykował jej nowelkę pod znamiennym tytułem: *Komurasaki. Żałosna historia o pękniętym porcelanowym sercu japońskim, opowiedziana dla Haliny Lutosławskiej przez Wł. St. Reymonta* (Wydawnictwo Redakcji „Chimery”, Warszawa 1903)³⁴.

W każdym razie świadczy to o tym, że dziewczynka już od dzieciństwa obracała się w świecie artystów, literatów i profesorów. Więcej, w archiwum rodziny zachował się jej wiersz z 1916 roku, świadczący o tym, że literackie pokusy nie były obce i Halicie:

O jasne imię, którego wymowa
Drży mi na ustach od rana do nocy,
O piękno słowo ponad wszystkie słowa,
Ileż w tym dźwięku radosnej jest mocy,
Słyszę Cię ciągle i ciąglem jest z Tobą,
Twój blask mi jasność czyni pośród cienia,
Gdziekolwiek pójde, zawsze mam przed sobą
Przejasne zgłoski twojego imienia.
Wszystko o Tobie szepcze mi i gada
I w twoje imię wszystko się zamienia,
A moje serce drzewom się spowiada
I echem nuci pieśń twego imienia³⁵.

34 Na stronie ostatniej wydania informacja: „Wytłoczono, jako odbitkę z CHIMERY, 510 numerowanych egzemplarzy, z których pierwsze 10 na grubym, a pozostałe 500 na cienkim papierze żeberkowym”.

35 Wiersz Haliny Lutosławskiej z 1916 roku z archiwum rodziny, przekazany przez dr Hannę Liberę.

Siostry Haliny – Maria i Izabella – albo same pisały, albo tłumaczyły, były też nieraz przedmiotem adoracji znanych ludzi. Beli wiersz poświęcił nawet... Dmowski³⁶.

Powróćmy do *Wspomnień* Hality. Są one pisane przez sędziwą już kobietę, co odzwierciedla się w sposobie prowadzenia narracji. Obejmuje ona życie autorki jako pewną (niemal) skończoną całość, która dopełnia się tak, a nie inaczej (szczęśliwie!) z Boskiej woli, choć zawierała liczne epizody pełne dramatyzmu, głównie wojenne (pierwsza i druga wojna, wojna z bolszewikami 1920 roku, terror stalinizmu). W ogóle rzeczą, którą trzeba podkreślić, jest katolicka duchowość autorki, postrzegającej swój los przez pryzmat zrządeń Opatrzności, nieignorującej jednak znaczenia ludzkich – dobrych i błędnych – wyborów.

Drugą „ideową” cechą opowieści jest położenie najmocniejszego akcentu na więzi rodzinne – trwałe, niezłomne, tragiczne (los rozstrzelanych przez bolszewików Mariana i Józefa³⁷, tragiczna śmierć w powstaniu Grzegorza Wolikowskiego). Rodzina jawi się we wspomnieniach jako arka, w której wszyscy, złączeni rodową solidarnością, płyną przez burzliwe dzieje polsko-europejskie razem, pomagając sobie. (Może pewnym

36 Wiersz z archiwum rodziny, przekazany przez dr Hannę Libere, poprzedzony następującym wstępem: „Ciocia Belinka, Isabella Lutosławska-Wolikowska dostała wiersz napisany przez Romana Dmowskiego dla niej. Napisała pod nim: »To Drogi Ukochany Roman Dmowski napisał mi przed samą śmiercią!« (umarł 2 stycznia 1939 roku)”.

Oda Pana Romana:

O! Moja Belu,
Pośród tak wielu
Gładkich dziewczątek
Tyś jest wyjątek!
Przy Twej przyjaźni
Wiele rozumiesz
I kochać umiesz!
Jesteś bez lęku
Jak orleańska
Niemato wdzięku
Gracja Hiszpańska,
Oko strzeliste,
Włosy faliste,
Figurka zgrabna,
Suknia jedwabna
I rączki czyste!

Twój Roman

37 Józef Lutosławski w bolszewickim więzieniu napisał wydaną pośmiertnie wzruszającą książkę-manifest: *Chleb i ojczyzna. Z życiorysu i portretu autora oraz przedmową Zygmunta Wasilewskiego*, Warszawa 1919. Wznowienie: Drozdowo 2004.

odstępcą jest Wincenty, który po rozstaniu z Sofią bez rozwodu nie miał, póki żyła Paulina Lutosławska, wstępu do Drozdowa)³⁸.

Trzecim elementem scalającym rodzinę z szerszą, narodową wspólnotą jest patriotyzm, traktowany jako naturalna powinność (w istocie i dziś trudno Lutosławskim rozsianym po świecie odstąpić od niego, choć dystansują się od endeckich barw tego patriotyzmu żywych w dwudziestoleciu międzywojennym).

Przedostatnim pierwiastkiem scalającym spojrzenie Hality z całą rodziną jest swoisty – jeśli można go tak nazwać – społeczno-artystowski humanizm. Jest on zupełnie niesprzeczny z jej i całej rodziny katolicyzmem, wiarą w Opatrzność, narodowym przywiązaniem, a wyraża się w otwartości na innych ludzi: różnych narodów, wier, przekonań, jak również w społecznej wrażliwości, której zaprzeczeniem są egoizm, skąpstwo i narcyzm. Niemal wszyscy członkowie rodziny od czasów Pauliny i Franciszka, babki Sofii kierują się tym ideałem aż do dziś.

I element ostatni, wyróżniający: czynnik, pierwiastek hiszpański w rodzinie: wpływ Sofii, pieśczośliwie zwanej w rodzinie Babunitą lub Babunitką, sprawia, że dzieci i prawnuki uczą się hiszpańskiego, jeżdżą do Hiszpanii, wychodzą za Hiszpanów. W przypadku Hality czynnik był bardzo ważny, bo przez pięćdziesiąt lat jej życia towarzyszyła jej najpierw mamka, a potem uznana za członka rodziny słynna Józefa Lopez, zwana Pepą, Pepinią, Pepcią, którą spotkamy także we *Wspomnieniach*.

Tekst ten pisze kobieta i jest to kobiece spojrzenie na świat, który się przeżyło, w którym, pomimo kataklizmów, się przetrwało. Próżno tu jednak szukać antagonizmu męsko-kobiecego. Przeciwnie, wszystkie światy – kobiece, męski, żon, mężów, dzieci, krewnych – spaja z trudem artykułowana, głęboko skryta, ale odczuwalna miłość (i do siebie wzajem, i do ludzi, i do Stwórcy). Życie Hality odmalowane zostaje linearnie – jakby karta po karcie. Autorka nie dąży do opisowego wyczerpania tematu, bo na to trzeba by książki. Dlatego w linearnej narracji równie ważne są wielkie wydarzenia, jak i drobne szczegóły, takie jak poznanie „dzikich” Amerykanów w Warszawie czy kura, która w klatce po kanarkach zniosła jedno jajko, co tuż po wojnie uznano za dobry znak na przyszłość. Nie ma tu szczegółowych opisów, ale jest faktografia podana z komentarzem-interpretacją Hality. Wynika z niego, że nic w życiu nie jest przypadkowe, wszystko zostało już rozpisane w wielkiej Boskiej perspektywie partyturze możliwości,

38 Zob. D. i A. Wroniszewscy, *Koniec świata Lutosławskich*, dz. cyt.

z której człowiek tylko sobie wybiera ten czy inny los. Cokolwiek wybierze, każdy z tych losów być musi / zdarzyć się musiał.

We *Wspomnieniach* lata mijają szybko. Pamięć wyławia z przeszłości tylko to, co najważniejsze: „I tak miały lata od ślubu w r. 1922 do wojny w r. 1939”.

Rodzice

Co znaczące, w tekście pojawiają się ciekawe wzmianki na temat rodziców Hality – Sofii i Wincentego. Sposób ujęcia ich związku w pierwszym akapicie potwierdzałby przypuszczenie, że Halina miała świadomość, iż urodziła się już w momencie kryzysowym związku i że odpowiedzialność za kryzys ponosił ojciec. Matka jawi się jako wielka dama bywająca na dworze królów Hiszpanii, ojciec to raczej ekscentryk „już wówczas oryginalny i niezależny”, zapewne wybitny dziwak. Dalszy przekaz zgodny jest ze świadectwem Sofii: „Na początku nie podobał mi się. Ale to był człowiek wybitny. Wielki talent. To mnie raczej urzekło (...) Nie, jego postać mnie nie pociągała, ale za to jego wyobraźnia niezmiernie”³⁹. Halita pisze: „Przez 10 lat małżonkowie żyli bardzo harmonijnie. Żona, poddana całkowicie woli męża, towarzyszyła mu na obczyźnie w Kazaniu, Dorpacie i Moskwie, gdzie kolejno wykładał na uniwersytetach”. Potem opowieść przechodzi w anegdotę o podróży przez skutą lodem Rosję, by od razu przejść do historii rozstania rodziców:

Po dziesięciu latach małżeństwa matka moja rozżalona na męża, który nie dopuścił do chorego dziecka doktora, twierdząc, że sam je wyleczy, i dziecko umarło, zbuntowana, nie godziła się dłużej towarzyszyć mężowi w jego licznych podróżach. Poświęciła się dzieciom i swej twórczości. Po dziesięciu dalszych latach małżeństwo się rozpadło. Ja byłam najmłodszą z rodzeństwa. Miałam dwie siostry, Manię i Bełę. Mieszkaliśmy w Krakowie, gdzie ojciec wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zgromadził wokół siebie liczne grono młodzieży, na którą miał duży wpływ. Nazwał ich Elsami i zobowiązał do poczwórnej abstynencji. W różnych pamiętnikach spotykam wzmianki o działalności ówczesnej ojca. Niektórzy piszą urągliwie, inni z pełnym uznaniem. Ale faktem jest, że ojciec dużą część swego majątku wycofanego z Drozdowa poświęcił na kształcenie ubogiej młodzieży. Profesor Pigoń, znakomity historyk, w swoich pamiętnikach

39 S. Casanova w 1918 roku. Cytat z monografii R. Martínez Martínez (*Sofia Casanova, Mito y literatura*, dz. cyt., s. 72) przywołany przez M. Filipowicz-Rudek (*Trudna miłość na trudne czasy...*, dz. cyt., s. 38).

pod tytułem *Z Komborni w świat* pisze, że ojciec mójłożył na jego utrzymanie, gdy przyjechał z wioski do Krakowa, żądny wiedzy i ubogi⁴⁰.

Co znamienne, Halita akcentuje, że po rozstaniu z ojcem: „p o s w i e c i ła się dzieciom i swej twórczości”. Rozstanie dało jej nie tylko wolność od wiecznie podróżującego męża, ale na powrót uwolniło w niej pisarkę⁴¹. Każę to myśleć o związku tych dwojga także przez pryzmat antagonizmu osobowości twórczych o skrajnie odmiennych potrzebach, które małżeństwo i rodzicielstwo związały w sposób trwały, lecz na dłuższą metę była to relacja nie do utrzymania.

On, by tworzyć, musiał wszystko zmieniać: kraje, kobiety, ludzi, książki (uciekał też przed nękającymi go myślami samobójczymi). Ona, by pisać, potrzebowała stabilizacji (nękała ją depresja)⁴². On był typem raczej konserwatywnego liberała, ona konserwatystką katolicką. Oboje wybuchowi, ekscentryczni, on despotyczny (cecha rodzinna), ona zdecydowana jak kobieta z Galicji, Hiszpanka. Związek można było (?) uratować tylko dzięki rezygnacji jednego z małżonków z wszelkich własnych ambicji. Sofia zrezygnowała na lat dziesięć, Wincenty nie wyobrażał sobie uległości w czymkolwiek (czego potem żałował). Życie szukało czegoś, co rozplątałoby fatalny splot. I o tym rozwiązaniu relacji, czyli o tragicznej śmierci Jadwisi i o Sofii pragnieniu stabilizacji, która przy Wincentym była niemożliwa, pisze Halina, ich córka.

W kolejnych partiach *Wspomnień* ojciec już prawie znika, zastępuje go jako punkt odniesienia babcia Paulina z Drozdowa (ta, która przepędzała Wincentego z majątku po porzuceniu Sofii). Wincenty pojawi się jeszcze w Hiszpanii, gdzie po rozstaniu z Sofią wyjechała rodzina. Ojciec pośle Halinę do klasztoru (za co jest mu wdzięczna!), będzie odwiedzał córki: „Ojciec przyjeżdżał do nas, ale już nigdy nie mieszkał”. Raz jeszcze Halina podkreśli, że lata spędzone w Madrycie wyzwolą w matce spełnioną pisarkę: „Mama czuła się szczęśliwa w swoim kraju – miała dużo przyjaciół – wydała tom wierszy i kilka tomów opowiadań”⁴³. I to właściwie wszystko o rodzicach.

40 Kolejne w tej historii powołanie się na S. Pigonia: tenże, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Kraków 1946 (i 1957, 2019). Wyróżnienie moje – A.J.

41 S. Casanova, *Poesias*, Madrid 1885 (wstęp R.B. Asenjo, dedykacja: „S.S. M. M. los Reyes Don Alfonso XII y Dña. Ma Cristina”).

42 Pioniersko wskazuje na to M. Filipowicz-Rudek, *Trudna miłość na trudne czasy...*, dz. cyt., s. 26–37 i nn.

43 Wyróżnienie moje – A.J.

Halina pozostała na swój sposób lojalna wobec każdego z rodziców. Po-tem pochłonęło ją własne życie: po wędrówkach w Rosji w czasie I wojny przyszły lata w Warszawie, małżeństwo z Meissnerem, osiedlenie w Poznaniu [„W Poznaniu właściwie nigdy nie zapuściłam korzeni – ludzie byli inni (...)”], macierzyństwo, udręki II wojny, rozłąka z Czesławem, odbudowywanie życia na zgliszczach, życie w cudacznym PRL-u, który został tu miłosiernie przemilczany w sposób absolutny, a może wyparty z pamięci. We *Wspomnieniach* między 1950 rokiem a momentem zapisywania wspomnień (ok. 1968) nie ma nic. Nic wartego wspomnienia prócz szczęścia dzieci, rodziny, wreszcie wnucząt:

Wróciliśmy 15 maja w r. 1945 – a Czech wrócił w 1946. Wrócił już chory po pięciu latach, ale to była radość dla wszystkich. Pomimo choroby, zaczął pracować, ale choroba się nasilała i śmierć nam go zabrała w r. 1950. Przed śmiercią Czecha wyszła za mąż Terenia. Była szalenie młoda, ale Czech tak cenił Jurka i cieszył się, że jego wybrała. Już po śmierci ojca kolejno wyszła za mąż Zosiunia i ożenił się Andrzej i Cześ. A Wojtuś wstąpił do zakonu po ukończeniu medycyny.

Moje życie osobiste częściowo zostało zakończone, ale życie dzieci i wnuków i słodkiej maleńkiej prawnuczki jest mi życiem, za które Bogu dziękuję⁴⁴.

Wspomnienia to fascynujący zapis losu jedyne go w swoim rodzaju, rozpiętego między szczęściem a trwogą, bogactwem a ruiną. Życia ocalonego przez miłość, pomimo że miłości zabrakło między wspaniałymi rodzicami Haliny – Sofią i Wincentym. Ale została ona nienaruszona w jej do nich, rodziców, stosunku. Kult rodziny, więzów rodzinnych i otwartości na ludzi Halita przeniosła wraz z pobożnością, patriotyzmem i troską o hiszpańskie korzenie w czasy siermiężnego socjalizmu, które ów kult z powodzeniem przetrwał, by odrodzić się w nowej formie w bogatej XXI-wiecznej tradycji współczesnych Lutosławskich z Drozdowa, także świadomych potomków Hiszpanki z Galicji, Sofii, której Halita zdaje się nieodrodną we wszystkim – prócz twórczości literackiej – córką i następczynią.

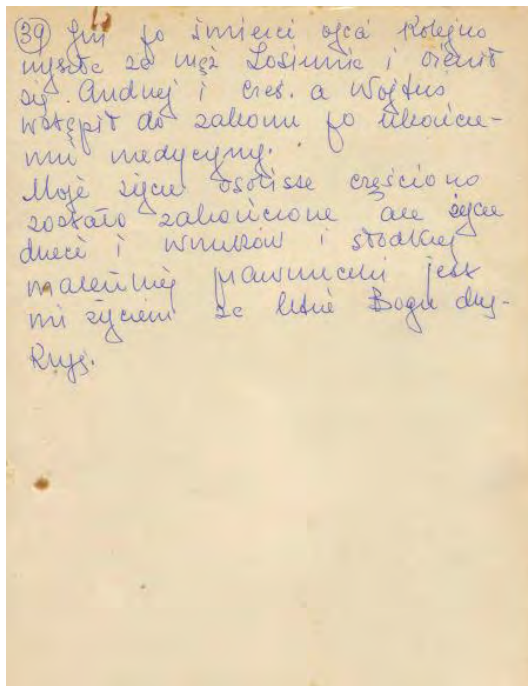
44 Chyba nigdzie nie widać tak wyraźnie troski o rodzinę jako podstawową wartość życia w niespokojnych czasach jak w finale *Wspomnień*.



Pensja Panny Kowalczykowej. Halina Lutosławska stoi w środku; ok. 1909/1910 r. Druga dziewczynka siedząca od prawej to Maria Hurko-Romeyko, przyjaciółka i korespondentka Haliny

① Pisane na egzemplu mojej wmurowanej
wmurowanej. Sy na wsi w małej
miejscowości nad morzem w Hiszpanii.
Lata rodzica spędzali tam jakiś czas.
Mój ojciec był z rodziny ziemian
kraj ówczesny w Pindone. Ktoś tam
miał domy, więc swobody materialnej
była podziwować się człowiekiem z
Londynu w Pindone. Z Londynu udał
się do Hiszpanii z listem polecającym
do starszego poety Campomana. Po
małżeństwie z Campomanem przebył o pewien
miejscu tam jakiś tygodniowy piknik.
Campomano zaferował panami
Luis Casanova. Wiedział, że po
dobry piernik dom mój był
miedziastym dziełem finansowania
pana Alfonsa X. Było zyczeniem z
Kiel, wydawał książkę w Hiszpanii
w. Mama odmówiła. Miał
słowami mojej matki. Mama Ro-
ta. Mój kuzyn jak mi się wydawało
miał wiersz. Mama była bardzo przy-
wiązana do rodziny Kieleskiej.
Miała bardzo wiele fotografii. Wymagał
rodziny Kieleskiej z dziećmi.
Pogani. Wymagał do rodziny
Luisa X. pożył. Alfons X. mama

ponawia gdy miał 3 lata. Był
 chłosem lo gnie jego zmarł przed jego
 urodzeniem. W poniatamie podmiotów
 ujęto goale by mogła b. podawać.
 2. drugie zow. Alfonsa XII a matki
 Alfonsa XII (driadha obcego krole
 Hiszpanii Juan Carlos) królowa
 Austriackiej rodziny małe pracowate
 w dziełach diadymatycznych. Powracam
 do Campoamor. Przyjeżdżam oie do
 domu mojej babi. Mamu Roska. Ofce
 jej nowade oryginalne i mieszane
 potraw. W mi. ni. było kasei w
 polsku i podawane były domie w
 panstwie. Poprost jej o dom niemy
 mamu. Cytat kieszke a go precy
 tamu. Adas mamu. uapawary
 na pierwsze stowu. Ta kieszke b. d. e
 waz. 20. Na zapytaniu matki mojej
 co uapaw. powiedaa ze mamu dała
 w. lat ej uapaw. po polsku. Matka
 w. mieszka i. obowiadat ze
 mody ni. uapaw. by tego zayk
 kieszke. o. l. b. ni. u.
 kieszke uapaw. na uapaw. Jedynie
 w. uapaw. c. Polska po. zaboram
 b. 2. kieszke z. matki Europę



Pierwsza, druga i 39. strona rękopisu *Wspomnień Haliny Meissnerowej*

BIBLIOGRAFIA

Filipowicz-Rudek M., *Trudna miłość na trudne czasy – Lutosławski oczami Sofii Casanovy*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006.

Lutosławscy w kulturze polskiej, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Meissnerowa z Lutosławskich Halina, *Wspomnienia*, rękopis i maszynopis przekazane przez Krystynę Doerfferównę po mężu Haertlé i dr Hanne Libere.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.

Niklewicz M., *Pan Roman. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Warszawa 2001.

Reymont W.S. Komurasaki. *Żałosna historia o pękniętym porcelanowym sercu japońskim, opowiedziana dla Hality Lutosławskiej*, Warszawa 1903.

Szymański T., *Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle historii dwóch stuleci*, Drozdowo 2021.

Wolikowska I., *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, Przyjaciół*, Wrocław-Drozdowo 2007.

Wroniszewscy D. i A., *Koniec świata Lutosławskich*, Drozdowo 2019.

SŁOWA KLUCZOWE: Halina Meissner, Sofia Casanova, Wincenty Lutosławski, wspomnienia, rodzina, literatura

THE MEMOIRS OF HALINA MEISSNER NÉE LUTOSŁAWSKA, "HALITA". INTRODUCTIONS AND INTERPRETATION

Abstract

This paper is an introduction to the first publication of the 39-page *Memoirs* of Halina Meissner née Lutosławska (1897-1989), the youngest of four daughters of the Spanish writer Sofia Casanova (1861-1958) and the Polish philosopher and writer Wincenty Lutosławski (1893-1954). The memoirs show the life of a child in a Polish-Spanish family on the eve of World War I, the Lutosławski family's escape to Russia from the Germans during the war, life in independent Poland after 1918, her marriage to the doctor and National Democracy politician Czesław Meissner (1879-1950), travels during World War II, and rebuilding life after it. A mother of five children, Halita does not mention life in communist Poland at all. Her text sheds interesting light on the reasons for Wincenty and Sofia's separation, showing their marital conflict also as a clash of creative, writerly personalities.

KEYWORDS: Halina Meissner, Sofia Casanova, Wincenty Lutosławski, memoirs, family, literature